

40 lat Totartu

W głośnym filmie Bartosza Paducha *Totart, czyli odzyskiwanie rozumu* Dariusz „Brzóska” Brzósiewicz, jeden z twórców związanych z grupą Totart, poeta i twórca haiku, wypowiada zdanie: „Las jest niezgłębiony, Totart jest w lesie”.

Czym był Totart i gdzie się obecnie znajduje? Nie wiadomo, czy istnieje odpowiedź na te pytania... Czy Totart był awangardową grupą artystyczną, specyficzną przestrzenią wolności, buntem politycznym, czy też może mało wybrednym wyglupem młodych ludzi i nieodpowiedzialną zabawą z satanistycznym rytuałem, jak po latach uważał założyciel „Brulionu” Robert Tekieli?



Fot. archiwum CASiD



Zbigniew Sajnog



Pawel „Konjo” Konnak

Fot. archiwum CASiD

Totart powstał na Uniwersytecie Gdańskim w latach 80. XX wieku. Jak wspomina Zbigniew Sajnog, jeden z liderów grupy, w tamtym czasie student filologii polskiej – był to smutny i trudny czas. Zwłaszcza, że dotyczył ludzi wychowanych wśród powojennych pokoleń, które „niosły w sobie traumę wojny”, nawet jeśli jej nie uzewnętrzniały. Gdańsk był miastem zamieszkałym przez przesiedleńców, osoby z różnych części Polski, o różnych tradycjach i różnych problemach. Mimo tego, a może – dzięki temu udało się tu stworzyć wyjątkową społeczność i unikalną atmosferę, która, być może, przyczyniła się do tego, że właśnie w Gdańsku rozpoczęła się rewolucja Solidarności. Szybko stłumiona przez władze, które wprowadziły stan wojenny. Jednego dnia, za pomocą brutalnej siły, stłamszono marzenia o wolności i samostanowieniu. Zdaniem Sajnoga młodzi ludzie szczególnie mocno przeżywali wtedy stanięcie (nawet przypadkowe, nie w ramach zamierzonej konfrontacji) naprzeciw jadących w centrum miasta czołgów. Tych czołgów, których widok w niedługim czasie stał się codziennością...

Wobec wszechogarniającej maszyny systemu – zarówno militarnej, jak i propagandowej – jednostka pozostawała absolutnie bezsilna. Niektórzy z kolegów Sajnoga myśleli o wystąpieniach zbrojnych, ale tak naprawdę była to mrzonka, z czego Sajnog zdawał sobie sprawę. Nie było możliwości działania czegokolwiek tylko za pomocą starych pistoletów, które miał jeden z jego kolegów. Taka akcja przeciw molochowi by się nie udała... W listopadzie 1985 roku ZOMO zamordowało studenta chemii UG Marcina Antonowicza², a wielu innych studentów i uczniów wcześniej oraz później zostało pobitych przez siły porządkowe. Służba Bezpieczeństwa zabiła księdza Jerzego Popiełuszkę. Powstało wrażenie, że funkcjonariusze są bezkarni.

Wydarzenia te miały olbrzymi wpływ na młodych, wrażliwych ludzi o idealistycznych poglądach. Wszystkiego dopełnił kryzys gospodarczy, którego efektem, jak wspominał lider trójmiejskiej formacji Bielizna, Jarosław Janiszewski, był brak możliwości zakupu najprostszych produktów – od jedzenia po ubrania – „a my

chcieliśmy zwyczajnie żyć – nie dało się”³.

Również kultura pozostawała raczej jednowymiarowym, propagandowym tworem. Wciąż działała cenzura, a w dużych nakładach ukazywały się jedynie prasa i książki akceptowane przez system. Nielegalnie wydawano prasę opozycyjną i zakazane książki w ramach tzw. drugiego obiegu – robiono to w prywatnych domach, za pomocą powielaczy. Funkcjonował także trzeci obieg, czyli ulotne wydawnictwa w rodzaju zinów, adresowane do młodzieży poszukującej alternatywnych form kultury, np. punkowej czy nowofalowej. Publikacje drugiego i trzeciego obiegu były jednak trudno dostępne dla większości obywateli PRL-u, którzy zdani byli na oficjalne media.

Chociaż system fundowany przez ZSSR miał rozpaść się już za kilka lat, to w latach 80. nawet największy optymista nie przewidywał, że nastąpi to tak szybko. Większość obywateli nastawiała się na przetrwanie w ramach dostępnych środków, nie widząc możliwości buntu czy wyrwania się z marazmu w perspektywie kolejnych dekad.



Robert „Mikołaj” Jurkowski



Ryszard „Tymon” Tymański

Fot. archiwum CASiD

W takiej przestrzeni w 1986 roku na korytarzach Wydziału Humanistycznego UG przy ul. Wita Stwosza 55 (obecnie budynek Wydziałów: Filologicznego i Historycznego) doszło do spotkania Zbigniewa Sajnóga z Pawłem Konnakiem. Spotkanie to dało początek Totartowi.

Sajnóg był rozpoznawalnym na uniwersyteckich korytarzach oryginałem – długowłose, często ubrany w długi skórzany płaszcz, wzbudzał zainteresowanie. Jak zauważał Tymon Tymański, późniejszy lider Totartu, wyglądał „jak dziłki wiking, udzielny kniaź tudzież francuski anarchista z XIX wieku”⁴. Sajnog miał już doświadczenia związane z performance’ami artystycznymi, a także publikował swoje utwory – chociaż jedynie na powielaczu w pracy swojej matki. Paweł Konnak z kolei był organizatorem licznych koncertów muzyki alternatywnej – głównie punkowej i nowofalowej. W trudnej przestrzeni PRL-u wykazywał się niezwykłym samozaparciem i wieloma umiejętnościami potrzebnymi np. do tego, aby zdobyć nagłośnienie, wydrukować plakaty

czy zarezerwować salę. Funkcjonując na obrzeżach systemu, do Trójmiasta (także do należącej do UG „Wysepki”) ściągnął takie zespoły, jak już wtedy znany, a potem legendarny punkrockowy Dezerter. Wymagało to wrażliwości i otwartości na muzykę, która nie była wtedy mainstreamowa, a przede wszystkim inteligencji i umiejętności działania w warunkach co najmniej niepewnych. Jeśli dla potrzeb koncertu trzeba było pozyskać nagłośnienie, Konnak nie wahał się udać do księdza, który w parafii posiadał głośniki. Kiedy pojawiła się możliwość, żeby w ramach gaży (artystom amatorom w PRL-u płacono bardzo niewiele, ale ograniczenia te nie dotyczyły opłat za hotele) jeden z punkowych zespołów zamieszkał w sopockim Grand Hotelu, Konnak bez wahania ich tam zakwaterował.

Później w Totarcie oni dwaj – wizjoner i organizator – stanowili rdzeń grupy, w ramach specyficznej synergii wykorzystując swoje umiejętności i doświadczenia. Sajnog był ideologiem, wizjonerem, piszącym manifesty

i obrazoburcze wiersze, w których diagnozował nie tylko rzeczywistość późnego PRL-u, ale także kondycję człowieka w świecie. Jego konstatacje miały wydźwięk raczej pesymistyczny (np. *Manifest o zaprzestaniu rozmnażania*), ale forma (zwłaszcza odczytania) często była humorystyczna i prowokacyjna. Jako „przywódca” nie był dyrektywny, ale wskazywał ogólny kierunek, a w newralgicznych sytuacjach podejmował decyzje. Komentarz wytwory artystyczne – nawet jeśli uważał, że nie spełniają założonych standardów czy są poniżej możliwości twórcy, chwalił proces tworzenia.

Konnak zarządzał działaniami grupy na co dzień i był organizatorem – utrzymywał kontakty z menedżerami kapel muzycznych, klubów studenckich czy działaczami lokalnymi. Pozwalało mu to zapewniać Totartowi występy w różnych, czasem zaskakujących miejscach – takich jak Szpital Psychiatryczny na Srebrzysku. Konnak jako wulkan energii dawał napęd licznym działającym w ramach Totartu twórom, w których działało zwykle od kilku do kilkunastu osób.



Dariusz „Brzóska” Brzósiewicz



Paweł „Paulus” Mazur

Fot. archiwum CASiD

Jak wspominał Sajnóg, oryginalnie, myślący inaczej kontestatorzy dążyli ku sobie przez siłę ciężenia. W ten sposób w ramach grupy (czy szerszego środowiska) działało od kilku do kilkudziesięciu osób, którym możliwości występu zapewniał często Konnak. Totart w taki sposób działał zdaniem Sajnóga około sześciu lub siedmiu lat, w czasie których odbyło się 320 wydarzeń z udziałem członków tej formacji⁵.

Współpraca grupy w ramach otwartego intelektualnie środowiska, w którym można było wspólnie dyskutować i tworzyć, będąc częściowo odizolowanym od zewnętrznej rzeczywistości, sprawdzała się aż do czasów transformacji systemowej, kiedy zaczęły się otwierać nowe ścieżki kariery, a Zbigniew Sajnóg odszedł...

Jednak zanim do tego doszło, Totart pozostawał przestrzenią wyjątkowo płodną artystycznie. Przykładanie do wytworów grupy estetycznych miar z lat 80. czy współczesności nie ma sensu, gdyż nie tłumaczy fenomenu formacji, którą jej twórcy określali mianem tranzytoryjnej ze

względu na to, jak wiele w jej ramach funkcjonowało twórców, ale także na formy, które sama przybierała. Z grup funkcjonujących w jej ramach i grup satelickich warto wspomnieć choćby łączące poezję i sztuki wizualne YoAls-Jetzt, grające twórczo słowem Wydawnictwo Kubańskie Cycki czy Grupę Poetycką Zlali Mi Się Do Środka. Tworzona przez nich poezja występowała przeciwko dotychczasowym kanonom, twórcy czerpali z dadaizmu czy surrealizmu, wprowadzając do dyskursu improwizowane dziwaczne zbitki językowe. Nie wystrzegali się przy tym wulgaryzmów oraz gry z kontekstem, tradycją narodową oraz polskimi traumami. Artur „Kudłaty” Kozdrowski wraz z Tymonem Tymańskim pisali z kolei metaantypowieść o Tomku Szklarskim, która kontynuowała przygodę popularnego bohatera młodzieżowego.

W ramach Totartu działali także muzycy z takich grup, jak elektroniczny, industrialny Szleest Spadających Papierków czy założona przez Ryszarda „Tymona” Tymańskiego nowofalowa Sni

Sredstvom Za Uklanianie (co po serbochorwacku oznacza ‘Sni proszek do prania’), która potem przekształciła się w głośną jazzową grupę Miłość. Bez Totartu prawdopodobnie nie powstałby kolejny zespół Tymańskiego, flirtująca już poważnie z muzyką popularną grupa Kury. Były to zespoły, zwłaszcza w późniejszym okresie, profesjonalne, ale w ramach Totartu działało również wiele bardziej lub mniej efemerycznych twórców muzycznych, których członkowie niekoniecznie mieli umiejętności *stricte* muzyczne, za to było w nich dużo zapału i inwencji. Tu warto wymienić stworzony przez Pawła „Paulusa” Mazura i Roberta „Mikołaja” Jurkowskiego projekt Kościotrup czy koncertujący do tej pory duet Brzóska de Paulus, w którym obok Pawła Mazura występuje twórca brawurowych haiku Dariusz „Brzóska” Brzósiewicz.

Niezwykle ważną częścią Totartu byli artyści plastycy, zwłaszcza Andrzej Awsiej i Joanna Kabala – absolwenci Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku, a także wspomniany już wszechstronny muzyk, poeta,

a przede wszystkim – rysownik i grafik Paweł „Paulus” Mazur.

Totart przyjmował różne nazwy, takie jak Ariergardał, Totart Siódmej Generacji Scorpions, Muzeum Objazdowe Totartu czy Totart Container. Biorąc pod uwagę powyższe, można jednoznacznie stwierdzić, że dla osób związanych z grupą najważniejsze nie były kwestie organizacyjne czy jednoznaczne samookreślenie i przypisanie do konkretnych metod czy nurtów. Najistotniejsza była możliwość nieskrępowanego tworzenia w przyjaznej przestrzeni, którą bywało mieszkanie lidera grupy lub wynajmowane przez Konnaka kluby czy galerie. W rozmowach z członkami formacji pojawia się często wątek akceptacji, z jaką się spotykali, prezentując swoje wytwory Sajnógowi i innym członkom Totartu.

Oprócz działań artystycznych (w późniejszym okresie razem z innymi formacjami, takimi jak Luxus czy Galeria Działań Maniakalnych), członkowie Totartu współpracowali z bardziej bezpośrednimi politycznie grupami, takimi jak Ruch Społeczeństwa Alternatywnego będący jedną z ważniejszych funkcjonujących w Polsce organizacji anarchistycznych. Ruch walczył bezpośrednio z systemem, m.in. podczas pochodów pierwszomajowych, różnił się jednak od Totartu. Mimo to, jak wspomina lider RSA, Janusz „Jany” Waluszko: „Z Totartem bywało tak, że nieraz występowaliśmy jako dwie strony jednego medalu”⁶.

Chociaż Totart nie stanowił formacji powiązanej z polityką w sensie artykułowania postulatów czy krytyki systemu, to pozostawał polityczny w innym znaczeniu. Większość twórców kultury państw bloku wschodniego musiała przestrzegać ram akceptowanych przez państwo. Konieczna była akceptacja przez cenzurę,

sztuka nie mogła przekraczać granic nie tylko estetycznych, ale też obyczajowych. Z całą pewnością działalność Totartu w ramy te się nie wpisywała. Już pierwsze działania grupy, zanim przyjęła nazwę Totart, nie przystawały do tego, co większość społeczeństwa określała mianem sztuki. Tak opisuje je Paweł Konnak: „23 kwietnia 1986 roku aula 037 Uniwersytetu Gdańskiego wyglądała jak sen paranoika. Przed wejściem wisiał wielki różowy transparent z napisem *Wielki Sajnóg*. W środku witał równie imponujący sztrajf *Wielki du-reń*. Na tak zwanym rusztowaniu warszawskim stała złota perkusja z dumnym napisem *Serdel na kotle*. Cała aula obwieszona była gipsowymi maskami Zbigniewa. I moimi gazetami”⁷.

Ten happening, zatytułowany *Miasto, masa, masarnia*, stanowił trawestację manifestu futurystów i był specyficznym, chaotycznym połączeniem dodekafonicznych elementów muzycznych, deklamacji prowokacyjnych abstrakcyjnych haseł z odtwarzanymi z taśm magnetofonowych przemówieniami Aleksandra Kwaśniewskiego (jeszcze kilka lat wcześniej młodzieżowego działacza na Uniwersytecie Gdańskim). Finałem zaś była konsumpcja serka topionego zabarwionego kakao oraz walka na mokre papierowe „pigułki”. Skrajne happeningi, nazywane przez artystów „ujawnieniami”, stały się stałym elementem działalności grupy.

Równie skrajne działania pod nazwą *Szalet naszym schronem* zostały zaprezentowane w tym samym roku na Festiwalu Artystycznym Młodzieży Akademickiej FAMA. Samo wystąpienie na tym festiwalu wiązało się z koniecznością nadania grupie nazwy, ponieważ tego domagali się organizatorzy festiwalu, zmuszeni umieścić jakkolwiek nazwę

w dokumentacji. Tak, zupełnie świadomie i po przemyśleniach, powstała nazwa Totart, którą można odczytać na wiele sposobów. Festiwalowy występ spotkał się z krytyką w oficjalnej prasie, która tak określała happening Totartu: „uliczne wygłupy pseudokontestatorów z Gdańska, wulgarne w słowie i treści, prymitywne i niechciane przez samych famowiczów” („Kurier Szczeciński”), „kontestacja na poziomie zdejmowania majtek, to dno!” („ITD”)⁸.

Finałem działań grupy związanych z „przekroczeniami”, jak o tym mówili jej członkowie, był występ w 1986 roku w Rzeszowie określony mianem „rzeźni”. Podczas tego występu „atakowano” publiczność skrajnymi, prowokacyjnymi aktami ekspresji. Nagość, monotonne mantrowanie, obrzucanie nieczystościami było transgresją przede wszystkim dla członków grupy, którzy nie odgrywali przedstawienia, a wchodzili w rodzaj transu.

Zdaniem Tymańskiego wydarzenia rzeszowskie były dla członków grupy przeżyciem tak granicznym, że kontynuacja tego rodzaju działań oznaczać mogła jedynie „drastyczny, radykalny rozpad”. Młodzi artyści dokonali innego wyboru i skierowali się ku „afirmacji życia, dzielenia się [...] kreatywnością z innymi”⁹. Zdaniem części członków grupy, zmiana metod i nazwy mogła być spowodowana także tym, że zła sława, która szła za Totartem, uniemożliwiła występy w większości miejsc na terenie kraju. Menedżerowie po prostu obawiali się angażować ludzi, którzy mogli wywołać skandal. Nawet jeśli sympatyzowali z młodzieżowymi grupami artystycznymi, to zwyczajnie mogli obawiać się o swoją pracę.

Po przemianie w ciągu kolejnych lat Totart pod różnymi nazwami animował wiele koncertów,

happeningów i wydarzeń, czasem o wydźwięku nonsensownym czy humorystycznym, lecz raczej afirmatywnym. Warto w tym miejscu wspomnieć o serii wydarzeń zorganizowanych m.in. w gdańskim „Rudym Kocie”, gdzie totartowcy działali jako Imprzejawnikowy Solanarchistyczny Kabaret Profuzyjny Zlew Polski. W ich ramach oprócz wystaw obrazów i grafik czy deklamacji wierszy Sajnóga, Konnaka i Brzóska odbyły się występy grup muzycznych takich jak Wahehe. Ten etap funkcjonowania grupy zdecydowanie różnił się od poprzednich działań, których skrajna forma raczej odstręczała publiczność, budząc w niej nieśmak. Z kolei nowa forma była na tyle atrakcyjna, że, ze względu na duże zainteresowanie, nie wszyscy chętni mogli dostać się do klubu. Istotne jednak było nie tylko to, na ile liczna była publiczność, ale też to, jaka to była publiczność. Zdaniem Tymańskiego była ona „złożona głównie z młodych wrażliwców, artystów i intelektualistów – swego rodzaju hipsterów tamtej ery”¹⁰. Zwiastowało to popularność artystów związanych z Totartem w nadchodzących latach. Abstrakcyjny nonsensowny humor i popularna muzyka, okraszone kolorowymi grafikami, były tym, co po okresie cenzury i mediów przekazujących głównie treści smutne lub nudne zdecydowanie trafiało w gusta młodych ludzi.

Popularność wzrosła zwłaszcza wtedy, gdy na nowe otworzyła się również telewizja publiczna (faktycznie w tamtym czasie w pełnym wymiarze funkcjonowała tylko jedna telewizja). Robert Teekieli zaczął realizować takie programy, jak *Dzyndzylyndzy*, czyli *Brulion TV*, które niekoniecznie miały nieść treści edukacyjne czy wychowawcze, ale raczej treści rozrywkowe i atrakcyjne. Nawet jeśli hałaśliwej muzyki czy niektó-

rych żartów nie rozumiało starsze pokolenie.

W tej rzeczywistości doskonale odnaleźli się niektórzy członkowie grupy. Zwłaszcza Paweł Konnak, prowadzący programy telewizyjne, stał się wziętym konferansjerem, a także popularnym poetą (nominowanym do Nagrody Literackiej „Nike”). Tymon Tymański z kolei stał się liderem bardziej lub mniej ambitnych grup muzycznych, autorem audycji radiowych oraz filmu *Polskie gównno*. Dariusz Brzósiewicz został najbardziej znanym w Polsce twórcą haiku, a jego tomik miał trafić nawet do cesarskiej pary w Japonii. Zaczęły się też rozwijać galerie współtworzone przez członków grupy, takie jak „Łaźnia” czy „Galeria C14”.

Inaczej wyglądała droga lidera Totartu, który nie skorzystał z nadchodzącej dobrej passy. Zbigniew Sajnóg pomimo wielu propozycji komercyjnych ostatecznie zrezygnował z kariery w show biznesie. Jak wspominają jego współpracownicy, odsuwał się od dotychczasowych kolegów. Zaczął się skarżyć na wiele różnych dolegliwości. I, co wzbudziło negatywne emocje współpracowników, spalił wiele prac twórców związanych z grupą, które przechowywał u siebie w domu. Ostatecznie związał się ze złowrogą postacią, liderem grupy religijnej „Niebo”, Bogdanem Kacmajorem, i sam został jej członkiem na kilkanaście kolejnych lat. Kiedy Zbigniew po latach odszedł z sekty, nie chciał mieć już zbyt wiele wspólnego z działalnością Totartu. Własna twórczość z tamtych lat stała się dla niego obca, niezbyt istotna. Uważał, że wypływała ona z potrzeb chwili, była reakcją na straszliwy, dehumanizujący system, a czas ten chciał pozostawić za sobą. Nie chciał, aby jego utwory z tamtych lat były wydawane i kolportowane. Mówił, że żył w zaśle-

pieniu, poszukiwał Boga i Totart był właśnie takim rozpaczliwym poszukiwaniem. Dziś z dużą życzliwością wspomina przyjaciół z lat 80. i z częścią z nich utrzymuje kontakt, ale niechętnie wraca w rozmowach do działań grupy.

Inaczej podchodzi do tego Konnak, który ogłosił się kustoszem Muzeum Totartu, wydaje książki o swoim życiu (także o Totarcie). Pomimo wielu działań mniej lub bardziej artystycznych znajduje czas, by organizować spotkania z członkami grupy, obchodzić rocznice jej powstania. Jest niestrudżonym propagatorem Totartu i stara się, by pamięć o formacji pozostała żywa.

Zdaniem Konnaka i Tymańskiego, Sajnóg przeszedł olbrzymią przemianę w sekcie, a kiedy ją opuścił, nigdy nie wrócił jako Zbyszek, którego znali – ich przyjaciół, mentor, starszy brat, Tolek Banan z serialu. W ich wizji Totart był raczej alternatywną, progresywną grupą artystyczną, niezwiązaną z kwestiami religii i nie zgadzającą się z tym, co mówi Sajnóg. Kiedy na nagraniach związanych z czterdziestolecie Totartu wspominali Zbyszka, często w ich głosie słychać było smutek.

Prawdopodobnie od początku lat 90. członkowie grupy nie mieli okazji spotkać się z publicznością w składzie ze Zbigniewem Sajnógiem. Możliwość ta pojawiła się na uroczystościach z okazji czterdziestej rocznicy powstania grupy, które odbyły się na Uniwersytecie Gdańskim 23 i 24 kwietnia br. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Centrum Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej UG, Akademickie Centrum Kultury UG „Alternator” oraz Fundację „Transgressive Art”, pod patronatem TVP Kultura oraz Radia Gdańsk. Część naukową współorganizowały rów-



Spotkanie jubileuszowe na Uniwersytecie Gdańskim

Fot. archiwum CASiD

niez Europejskie Centrum Solidarności oraz Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku, patronatu medialnego udzieliła też „Gazeta Uniwersytecka”.

Program wydarzenia został zbudowany wokół symbolicznego akronimu Totart – od „Transmisji Pamięci”, przez „Teatr Totalny”, aż po „Turbulencje Słów i Tonów”. W murach Uniwersytetu Gdańskiego odbyły się debaty, performance, projekcje filmowe, koncerty i wystawy, które nie tylko rekonstruowały historię Totartu, ile próbowały uchwycić jego ducha: bezkompromisowość, ironię i potrzebę przekraczania granic.

Otwierając wydarzenie, rektor UG, prof. dr hab. Piotr Stepnowski podkreślił, jak istotny dla Uniwersytetu jest Totart, który powstał w jego murach. Alternatywna sztuka jest tym, co ze względu na swoją spontaniczność, grę ze znaczeniem, reinterpretację dyskursu niesie znaczenia będące podstawą funkcjonowania akademii.

Jednym z najważniejszych momentów obchodów była dyskusja „Totart – sztuka, prowokacja, polityka – 40 lat później”, w której udział wzięli Dariusz „Brzóska” Brzósiewicz, Robert „Mikołaj” Jurkowski, Paweł „Konjo” Konnak, Paweł „Paulus” Mazur, Tymon Tymański,

Zbigniew Sajnog i Krzysztof Siemak. Rozmowa prowadzona przez Łukasza Bienia szybko przerodziła się w żywe wspomnienie epoki, a także w refleksję nad współczesną kondycją sztuki alternatywnej. Nie obeszło się też bez prowokacji artystycznych i utarczek słownych, które jednak były częścią działań grupy i pozwoliły na szersze spojrzenie na rzeczywistość artystyczną oraz drogi, które wybrali artyści nie tylko związani z Totartem. Zapis wideo wydarzenia zostanie opublikowany w najbliższym czasie na kanale YouTube Centrum Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej.



Wystąpienie rektora UG, prof. Piotra Stepnowskiego



Dyskusja prowadzona przez Łukasza Bienia

Fot. archiwum CASiD



Reinterpretacja happeningu *Dach* w wykonaniu studentów UG

Fot. archiwum CASiD

Podczas obchodów symboliczne znaczenie miało zwłaszcza odsłonięcie w budynku Wydziałów Filologicznego i Historycznego UG pamiątkowej tablicy autorstwa Pawła „Paulusa” Mazura. Warto podkreślić, że dokonali tego artyści, których spojrzenia nie tylko na sztukę, ale na rzeczywistość ostatnich trzydziestu lat znacznie się od siebie różnią. Bardziej zgryźliwi podkreślali, że Totart od buntu przeszedł do instytucjonalizacji, nie można jednak zaprzeczyć, że na upamiętnienie tak wyjątkowego zjawiska w miejscu, gdzie ono powstało, zasługuje zarówno grupa, jak i uniwersytet.

To, czy Totart jest ciągle żywy i istotny dla młodych ludzi, pokazała reinterpretacja happeningu *Dach*, zrealizowana przez studentów UG. Zapoznali się oni z działalnością grupy, zapisem wideo pierwszego *Dachu* i w brawurowy, emocjonalny sposób pokazali, co ich zdaniem zostało z Totartu dla kolejnych pokoleń. Malowali przy tym olbrzymie styropianowe głowy, które na UG znalazły się dzięki współpracy z firmą Styropak, podobnie jak napis Totart, który pojawił się 23 kwietnia przed budynkiem mieszczącym Wydział Historyczny i Wydział Filologiczny.

Okazją do obcowania z artystyczną formą był także wernisaż prac Pawła „Paulusa” Mazura, który jest niezwykle uzdolnionym artystą grafikiem. Surowe, nieco surrealistyczne dzieła wywarły duże wrażenie na widzach. Jak już wiemy, Mazur to nie tylko plastyk, ale także muzyk i poeta. Udowodnił to wieczorem w przestrzeni Biblioteki Głównej UG podczas wydarzenia *Turbulencje Słów i Tonów* wspólnie z Dariuszem „Brzóska” Brzósiewiczem, z którym tworzą duet Brzóska de Paulus. Elektroniczna, surowa muzyka, połączona z na pozór pogodnymi, lecz refleksyjnymi tekstami



Występ duetu Brzóska de Paulus w Bibliotece Głównej UG

Fot. archiwum CASiD

twórców zgromadziła nie tylko wiernych fanów zespołu, ale też młodych ludzi, którzy utwory takie jak *Wakacje, wakacje* słyszeli po raz pierwszy.

Na scenie w Bibliotece Głównej UG pojawiły się także studenckie zespoły reprezentujące różnorodne odmiany muzyki alternatywnej, metalu i rocka. Chameleon Day zaprezentował intensywne połączenie post rocka, grunge'u i post punka. Dynamiczna sekcja rytmiczna, nowoczesna elektronika i surowe gitarowe brzmienia stworzyły wyraziste tło dla mocnego kobiecego wokalu, który przyciągał uwagę publiczności od pierwszych minut koncertu. Rusted Hope zaproponował bardziej refleksyjną i progresywną muzyczną narrację. Zespół balansował między melodyjnym rockiem a metalową ekspresją, budując rozbudowane kompozycje pełne emocjonalnych kontrastów. Teksty zespołu – koncentrujące się wokół tożsamości, sensu i relacji – dobrze wpisały się w atmosferę wydarzenia łączącego sztukę z egzystencjalnym niepokojem.

Najcięższe brzmienie wieczoru należało do Subject of Torture – młodego zespołu deathmetalowego działającego od 2023 roku. Formacja zaprezentowała energetyczny set oparty na melodii death metalu i klasycznych deathmetalowych riffach, udowadniając, że alternatywny duch Totartu może dziś odnajdywać się również w ekstremalnych odmianach muzyki.

Kolejny dzień miał wydźwięk ściśle naukowy. Wydarzenie przeniosło się do Europejskiego Centrum Solidarności, gdzie odbyła się konferencja „Nie tylko Totart. Alternatywne ruchy kulturowe w Polsce Ludowej i okresie transformacji systemowej”. Wyjątkowe wydarzenie naukowe stało się przestrzenią dla wielu prezentacji dotyczących tego, jak funkcjonowały alternatywne ruchy, jaki wywierały one wpływ na rzeczywistość okresu PRL-u i transformacji, a także jaka jest ich rola współcześnie. Wydarzenie było przyczynkiem do kolejnych dyskusji z członkami Totartu, którzy z uwagą przysłuchiwali się prelekcjom.

Kwietniowe wydarzenia nie zamykają obchodów 40-lecia Totartu. W kolejnym roku akademickim na UG odbędą się wykłady naukowców zajmujących się badaniem grupy, a w Instytucie Kultury Miejskiej będą miały miejsce dyskusje, występy i happeningi. Na YouTube CASiD opublikowane zostaną także rozmowy przeprowadzone przez Łukasza Bienia z najważniejszymi członkami grupy.

Wydaje się, że pamięć o Totarcie pozostaje ciągle żywa, o czym świadczą ukazujące się książki, reportaże czy podcasty. Istotne jest przede wszystkim to, że Uniwersytet Gdański pamięta o grupie, która powstała w jego murach, umiejscawia ją w historii swojego trwania i wpisuje w bieżący dyskurs naukowy oraz kulturalny – świadczy to o tym, jak ważnym ośrodkiem pozostaje nasza uczelnia nie tylko w zakresie nauki i kształcenia.

**Łukasz Bień
Sebastian Barczak**

¹ Rozmowa ze Zbigniewem Sajnogiem w archiwum Łukasza Bienia.

² Miało to wpływ także na organizację uczelni – za udział w pogrzebie studenta oraz domaganie się konsekwencji wobec sprawców odwołany został rektor UG, prof. dr hab. Karol Taylor.

³ Rozmowa w archiwum Łukasza Bienia.

⁴ T. Tzymański, *Sclavus*, Gdańsk 2021, s. 33.

⁵ P. Mańczak, M. Wroniszewski, *Byliśmy w niewoli. Rozmowa ze Zbigniewem Sajnogiem*, „Dyskurs Lokalny” 2024, nr 16, s. 9–11.

⁶ J. Waluszko, *Ruch Społeczeństwa Alternatywnego w Gdańsku (1980) 1983–2005...* [w:] *Ruch Społeczeństwa Alternatywnego: studia i analizy*, red. D. Bień, W. Mazur, G. Piotrowski, P. Ruchlewski, Gdańsk 2020.

⁷ K. Skiba, J. Janiszewski, P. Konnak, *Artyści, wariaci, anarchiści. Opowieść o gdańskiej alternatywie lat 80-tych*, Warszawa 2010, s. 20.

⁸ Tamże, s. 35.

⁹ T. Tzymański, dz. cyt., s. 141.

¹⁰ Tamże, s. 245.